

Metody planowania i zarządzania: gdzie jesteśmy?

Wywiad Agencji Robotniczej z członkiem Biura Politycznego KC PZPR przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów - dr St. Jedrychowskim

Od dłuższego czasu przeprowadzane są w Polsce istotne zmiany w metodach planowania i zarządzania gospodarką narodową. Jak należy ocenić dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie?

— Obecny etap doskonalenia systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową realizowany jest od lipca 1965 r., czyli od IV Plenum KC PZPR, które wytyczyło podstawowe kierunki założenia reformy systemu zarządzania i planowania na okres najbliższych paru lat powiedział m. in. przewodniczący Komisji Planowania.

W realizacji tych wytycznych osiągnięto już poważny postęp. Od roku już przedsiębiorstwa i zjednoczenia pracują według nowych zasad systemu finansowego, uwzględniającego w szerszym stopniu zasadę samofinansowania przedsiębiorstw i zwiększającą rolę kredytu bankowego. Rozwinięty został system funduszy własnych przedsiębiorstw i zjednoczeń. Weszły w życie nowe zasady planowania i finansowania inwestycji, przewidujące elastyczne finansowanie inwestycji przedsiębiorstw i zjednoczeń ze środków własnych i kredytu bankowego. Kredytowa forma finansowania inwestycji centralnych niepriorytetowych rozszerzana jest stopniowo w zakresie inwestycji nowo rozpoczynanych. Dla poprawy gospodarki maszynami, urządzeniami przemysłowymi, budynkami itp. wprowadzono oprocentowanie środków trwa-
jących, obciążające zysk przedsiębiorstwa we wszystkich gałęziach, gdzie uznano to za ekonomicznie celowe i gdzie to było możliwe ze względu na osiągany poziom akumulacji.

W miejsce dyrektywnych wskaźników akumulacji i udziału kosztów własnych w produkcji towarowej, wprowadzono, jako jedyny syntetyczny wskaźnik dyrektywny, odzwierciedlający wyniki finansowe działalności przedsiębiorstwa — wskaźnik rentowności obrazujący stosunek do kosztów własnych zysku (wskaźnik rentowności netto) lub akumulacji (wskaźnik rentowności brutto).

Uzupełniającym ogniwem jest rozszerzenie i udoskonalenie systemu cen fabrycznych (opartych o średniobranżowy koszt własny poszczególnych wyrobów i ustalony procent zysku). System ten, stanowiący w tej formie oryginalny dorobek polskiej myśli i praktyki ekonomicznej ma za zadanie wyrównanie szans przedsiębiorstw w zakresie rentowności. Zwiększenie zysku przedsiębiorstwa zależy od poziomu jego pracy,

od postępów w obniżaniu kosztów produkcji, a nie od mniej lub więcej przypadkowych zmian w strukturze asortymentowej produkcji. Jednocześnie różnicowanie poziomu cen fabrycznych na poszczególne wyroby stwarza możliwość preferowania produkcji wyrobów nowoczesnych, o wysokim poziomie technicznym.

Aby ułatwić przedsiębiorstwom podejmowanie zadań w zakresie przygotowania i uruchomienia produkcji nowych wyrobów — obok istniejącego od kilku lat i z roku na rok powiększanego funduszu postępu technicznego, zastosowano początkowo w przemyśle maszynowym, nadzorowanym przez Ministra Przemysłu Ciężkiego, tzw. fundusz nowych uruchomień, ostatnio rozłączając ten fundusz na przemysł maszynowy innych resortów i przemysł chemiczny.

W zakresie ciągłości planowania od paru lat wdraża się metodę dwuletniego planowania, to jest określenia wraz z zadaniami planowymi na najbliższy rok — podstawowych założeń na rok następny.

Zmniejszono nomenklaturę produkcji, objętą wskaźnikami dyrektywnymi. Dochodzą jednak sygnały, że szereg ministerstw i zjednoczeń nadal traktuje jako dyrektywne dla przedsiębiorstw, zadania produkcyjne uznane przez Narodowy Plan Gospodarczy za wskaźniki orientacyjne, których rzeczywista wielkość powinna zależeć od umów zawartych przez przedsiębiorstwa z odbiorcami ich produkcji.

W wielu gałęziach przemysłu wprowadzono już dla celów planowania i korygowania rozmiarów zatrudnienia i funduszu płac nowe mierniki produkcji, odzwierciedlające produkcję czystą. Na największe trudności, opory i zahamowania sprawa ta natrafia w przemyśle maszynowym i w budownictwie, nowych mierników nie wprowadzono jeszcze bardziej powszechnie.

Stopniowo znosimy limitowanie zatrudnienia w tych dziedzinach, w których nie ma obawy, że spowoduje to pogorszenie dyscypliny w tym zakresie. W końcu 1966 r. już 40 procent całości zatrudnienia w gospodarce społecznej nie było limitowane oczywiście przy limitowaniu funduszu płac. Ostatnio rząd zdecydował znieść limitowanie za trudnienia w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, nadzorowanych przez Ministra Budownictwa i przez Ministra Rolnictwa.

Trzeba przyznać, że poważnemu opóźnieniu uległy prace nad skodyfikowaniem nowych funkcji i uprawnień zjednoczeń przemysłowych. Co prawda w roku 1966 zatwierdzono eksperymentalne statuty trzech zjednoczeń: Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego, Zjednoczenia Przemysłu Azotowego i Zjednoczenia Przemysłu Farmaceutycznego — „Pofa”. Jednak brak generalnego uregulowania sprawy zjednoczeń wstrzymywał prace nad nowymi normalnymi statutami zjednoczeń. Uchwała o zjednoczeniach została podjęta i ogłoszona w „Monitorze Polskim” w grudniu ub. roku, tak że obecnie już prace nad nowymi statutami zjednoczeń mogą być przyspieszone.

— W jakich jeszcze dziedzinach nasze reformy w systemie planowania i zarządzania można uznać za zaważane?

— W zakresie planowania budownictwa, bilansowania robót budowlano-montażowych, rozwoju systemu generalnych wykonawców i generalnych dostawców, wdrożenia planowania rzeczowego w inwestycjach i budownictwie, ulepszenia systemu jednora-
zowych lub kilufazowych roz-

— Jeszcze na długo przed IV Plenum zaczęliśmy zmieniać nasz system bodźców ekonomicznych. Mam na myśli fundusz zakładowy, który ostatnio zreformowano, fundusz premii pracowników umysłowych w przemyśle i budownictwie, zmieniony kilka lat temu w intencji nadania mu większej operatywności i elastyczności, system premii robotników i pracowników umysłowych w państwowych gospodarstwach rolnych, o którym śmiało można powiedzieć, że odegrał pozytywną rolę w podniesieniu wydajności i gospodarności w państwowym sektorze rolnictwa. W toku ostatnich regulacji płac wprowadza się w systemach płac w miarę możliwości bodźce, zachęcające do podnoszenia jakości produkcji i oszczędności materiałów. Od połowy ub. roku wprowadzono w przemyśle przetwórczym i w centralach handlu zagranicznego nowy fundusz premiiowy za efektywny eksport, który powinien silnie stymulować produkcję eksportową.

Do zreformowanych dziedzin, w których jesteśmy bardziej zaawansowani, należy też zaliczyć nasz system więzi pomiędzy całością gospodarki narodowej a rolnictwem, a więc system opłacalności dla rolnictwa cen skupu produktów rolnych, następnie — oparty na doświadczeniach radzieckich z poprzednich lat, ale rozwinięty i udoskonalony u nas system kontraktacji produktów rolnych, obecnie upowszechniony również w dziedzinie produkcji zbożowej — dalej — fundusz rozwoju rolnictwa, wreszcie — oddolne planowanie gromadzkie, w przeważającej części dotyczące produkcji rolnej.

Oryginalnym dorobkiem naszego modelu zarządzania są rozwijające się metody branżowej i terenowej koordynacji działalności gospodarczej, krzyżujące się z normalnym systemem organizacji gospodarki. W tym kontekście należy także wymienić system cen fabrycznych, o którym mówiłem poprzednio.

Jakie problemy należy rozwiązać w najbliższym okresie?

Po uregulowaniu sprawy zjednoczeń wymagają skodyfikowania na nowo prawne i ekonomiczne warunki działalności przedsiębiorstw. Wymaga ponownego rozpatrzenia problem stosunku pomiędzy dyrektywnymi zadaniami planowymi, jakie otrzymuje przedsiębiorstwo, a systemem zamówień i umów, które określa konkretną asortymentową strukturę produkcji. Kierunki reformy systemu planowania, bilansowania i organizacji zaopatrzenia materiałowego zostały nakreślone, ale sprawy w tej dziedzinie zbyt powoli posuwają się naprzód. Problem zresztą jest trudny i jego pomyślne rozwiązanie zależy m. in. od zastosowania w tej dziedzinie na szerszą skalę elektronowej techniki obliczeniowej.

W zakresie planowania budownictwa, bilansowania robót budowlano-montażowych, rozwoju systemu generalnych wykonawców i generalnych dostawców, wdrożenia planowania rzeczowego w inwestycjach i budownictwie, ulepszenia systemu jednora-
zowych lub kilufazowych roz-

czeń — zmiany zostały dopiero za początkowane.

Wymaga też skontrolowania działania całego systemu bodźców ekonomicznych i wskaźników planowych z punktu widzenia ich wzajemnego zharmonizowania i zapewnienia jednokierunkowego działania. Na podstawie podsumowania eksperymentów ekonomicznych należy szukać nowych rozwiązań, pobudzających przedsiębiorstwa do stosowania intensywnych metod gospodarowania.

Wreszcie — w planowaniu makroekonomicznym stoją przed nami próby zastosowania metody przepływów międzygałęziowych i rachunku optymalizacyjnego na skalę gospodarki narodowej.

Komitet Centralny PZPR na swoim IV Plenum stwierdził, że doskonalenie systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową jest procesem ciągłym i że obecny etap realizacji reform nie zamyka perspektyw dalszych zmian w miarę dojrzwienia ich celowości i konieczności.

Ogromne straty

Pożar w katedrze meksykańskiej

Katedra w mieście Meksyk jeden z najpiękniejszych obiektów sakralnych kontynentu amerykańskiego w środę rano została objęta pożarem, który wybuchł na skutek krótkiego spięcia w przewodach elektrycznych.

Straty szacuje się na wiele tysięcy dolarów. Spłonęło wiele cennych obrazów, rzeźb, dwa zestawy organów itp. (PAP)

Niedaleko granicy NRD

Pod znakiem atomowego grzyba

W dniu 18 bm. zakończyły się 3 dniowe prowokacyjne manewry baskijskiej Bundeswehry największe w 10-letniej historii tej armii.

Przeprowadzono je w północnej części Hesji w niedużej odległości od granicy NRD i miały stanowić dowód, że Bundeswehra potrafi działać samodzielnie, niezależnie od wskazówek sztabu NATO.

Nadano im kryptonim „skok pantery” (co jest nawiązaniem

do wyprawy kanonierki „pantera” kaiserowskich Niemiec w roku 1911 w pobliże Agadiru w Maroku, na które Niemcy mieli apetyt, a co doprowadziło do zaostrzenia jednego z największych napięć w sytuacji międzynarodowej przed pierwszą wojną światową).

Obecny minister obrony NRF, Schroeder, oświadczył bezpośrednio po zakończeniu ćwiczeń, że Bundeswehra zachowuje funkcję „armii zdolnej do użycia broni atomowej”. System broni nuklearnej jest nadal niezbędny — dodał nowo mianowany rzecznik zachodniemieckiego militari-
mu.

Kierujący tymi manewrami dowódca III korpusu Bundeswehry generał Albert Schnez (b. major w armii hitlerowskiej) w następujący sposób podsumował pozorowany atak atomowy: w 10 lat po reaktywowaniu armia NRF znowu jest zdolna do prowadzenia akcji taktycznych i strategicznych.

Inspektor sił lądowych NRF generał Moll zakomunikował, że w roku 1967 Bundeswehra przeprowadzi wiele tego rodzaju manewrów co „skok pantery”. (PAP)

Telefony

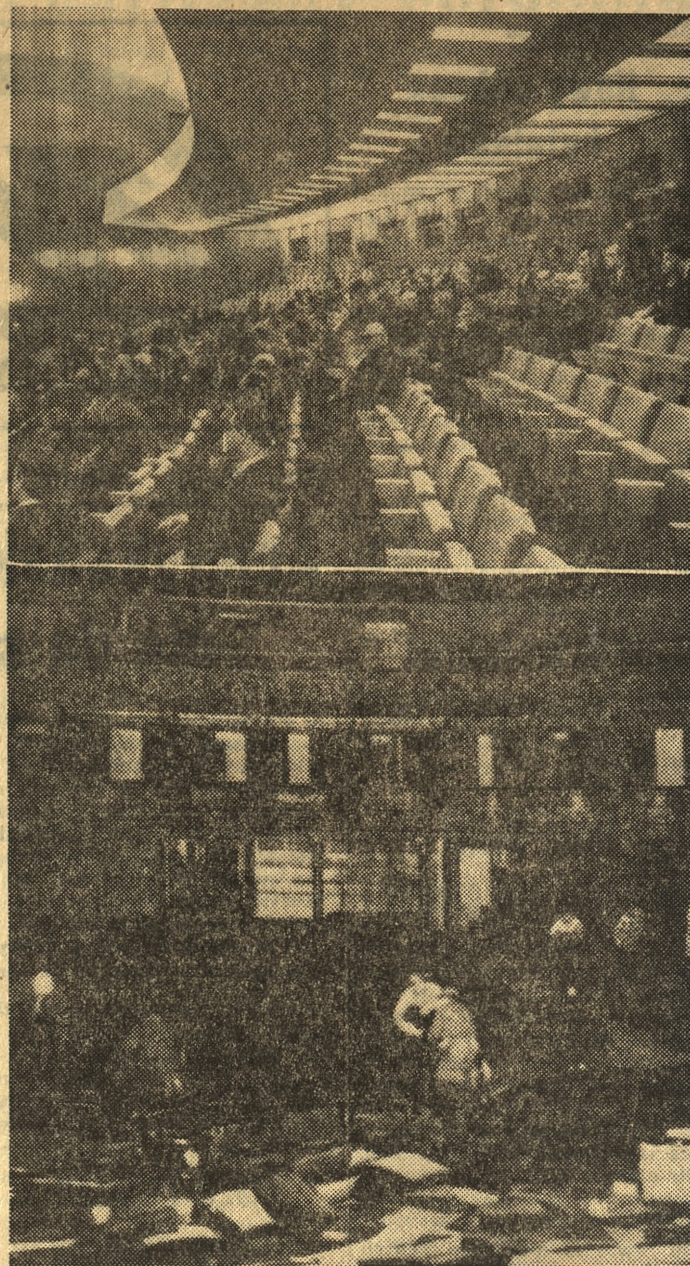
• Przy ul. Dzierżyńskiego 15 w podwórzu zapaliła się wieńca drzewna. Pożar ugaszono. Poza tym straż wzywano wieczór do pożaru na ul. Naramowicką 10. Wezwanie okazało się fałszywe.

• O godz. 6.30 jadąca do Junikowa 17-ka na ul. Grunwaldzkiej (za Przybyszewskiego) wykoleiła się i ojarła o słup sieci trakcyjnej. Ofiar w ludziach nie było. Zanim przywrócono normalny ruch tramwajowy (przerwa trwała ok. 2 godzin) MPK zastosowało na tym odcinku ruch wahadłowy. W sukurs podeszły również autobusy.

• 64-letnia K.M. z ul. Kolejowej 1 wyłała sobie na nogi wrzącą wodę doznając oparzeń III stopnia.

• W czasie golenia się w łazience (ul. Dąbrowskiego 10) 51-letniemu E. R. spadł na głowę tynek z sufitu. Skończyło się na strachu z nich nie meldowała o tym organom MO. (c-o)

Narodziny i zagłada opery



Na str. 1 informujemy o wczorajszej uroczystości otwarcia Teatru Wielkiego w Łodzi. Po wielu latach „tułaczki” zespół łódzkiej Opery znalazł się wreszcie we własnym, nowym, pięknym gmachu. Wczoraj wieczorem na inaugurację wystawiono operę St. Moniuszki „Halka”. Na zdjęciu górnym widownia Teatru Wielkiego w Łodzi podczas antraktu prapremiery.

Równoległe z otrzymanym zdjęciem z Łodzi, nadeszło zdjęcie przedstawiające fragment innej Opery, którą skazano na... rozbiórke. Oto nowojorska Metropolitan Opera przeniosła się do nowego gmachu, a na jej starym miejscu ma stanąć biurowiec. 18 bm. rozpoczęło demonstację starej widowni i innych urządzeń gmachu, które chce się uratować od zniszczenia (zdjęcie dolne).
CAF (2) — Telefoto

Eksplodacja w kopalni

W nowozelandzkiej kopalni — Greymouth nastąpiła w czwartek olbrzymia eksplozja podziemna. Zginęło 19 górników. (PAP)

W Kanadzie

Poszukiwanie dzieci ukrywanych przez sektę

policja kanadyjska od kilku dni poszukuje w górskich wioskach położonych na północny zachód od Montrealu 50 dzieci ukrywanych przez przywódców pewnej sekty katolickiej.

Duchowni z klasztoru w St. Jovite (prowincja Quebec), którzy prowadzili szkołę, w ubiegłym tygodniu ukryli się w pobliskich górach wraz z dziećmi, gdy miejscowe władze uznały, że młodzież w klasztorze znajduje się w fatalnych warunkach zdrowotnych. Władze chciały odebrać mnichom opiekę nad dziećmi. Potem napłynęły alarmujące doniesienia, że młodzież szkolna cierpi głód i zimno.

W środę do akcji poszukiwań ukrytych dzieci skierowano nowe posiłki policyjne. Grupy policjantów na nartach penetrują domy w zasypanych śniegiem górskich wioskach w rejonie znajdującego się 80 km od Montrealu.

Sekta w St. Jovite jest odłamem rozłamowej grupy katolickiej mającej swą siedzibę we Francji. Ma ona swego samozwańczego papieża, którym jest 61-letni ksiądz francuski Michel Collin, który mianował się papieżem Klemensem XV. Collin założył sektę w 1935 r. Jego „papiestwo” znajduje się... w maleńkiej wiosce francuskiej Clery położonej 30 km od Metz.

„Papież” sekty oświadczył w środę, że udzielił dymisji przełożonemu klasztoru w St. Jovite w związku z jego decyzją ukrycia 50 dzieci. (PAP)

„Pragnienie pokoju”

Dokończenie ze str. 1

Thal Nguyen (75 km na północ od Hanoi).

„Nhan Dan” stwierdza, że wbrew oszukiwaczom twierdzącym o „pragnienie pokoju” ta nowa fala bombardowań stanowi dalszy krok USA w kierunku poszerzenia wojny przeciwko Wietnamowi Północnemu.

Amerykański rzecznik wojskowy zakomunikował w czwartek, że Amerykanie doznali w ub. tygodniu najwyższych podczas wojny wietnamskiej strat. W ciągu 7 dni — zginęło lub zostało rannych i wziętych do niewoli łącznie 1.194 żołnierzy amerykańskich.

Jak donosi z Duesseldorfu Agencja ADN, prezes Światowej Rady Kościołów, pastor Martin Niemöller, wezwał w środę Kościół Ewangelicki w Niemczech do zachowania, by wywarł presję na rząd baskijski, aby jednoznacznie odciał się od polityki amerykańskiej w Wietnamie.

Warunkiem zakończenia wojny wietnamskiej jest wycofanie wojsk amerykańskich z Wietnamu — oświadczył Niemöller. Powtórzył on wypowiedź prezydenta DRW Ho Chi Minha, który oświadczył, że DRW nie wypowiadała wojny. Wojna skończy się, gdy Amerykanie opuszczą kraj, nawet gdyby to miało trwać dziesiątki lat. (PAP)

Georges Pompidou:

Trudno jest być sprzymierzeńcem USA

Premier Francji, Georges Pompidou udzielił wywiadu telewizyjki kanadyjskiej na temat wytycznych polityki francuskiej.

Pompidou powołał się na „tradycyjne więzy” przyjaźni francusko-amerykańskiej niemniej jednak stwierdził wyraźnie, że między obu państwami istnieją bardzo zasadnicze różnice stanowisk.

„Potęga amerykańska — powiedział premier — jest tak wielka, że bardzo trudno jest być sprzymierzeńcem Stanów Zjednoczonych nie spadając jednocześnie do kategorii pro tegowanego USA”.

To niebezpieczeństwo dotyczy nie tylko Francji ale całej Europy, która — jak powiedział Pompidou — po wstrząsach obu wojen świato-

wych wciąż jeszcze nie może odzyskać pozycji, którą zajmowała uprzednio w świecie. Europa jednak może i powinna istnieć samodzielnie.

Mówiąc o stosunkach między wschodem a zachodem Europy premier Francji oświadczył: „uważamy, że odprężenie jest koniecznością i że zwłaszcza w Europie rozwija się problemów tego kontynentu zależy właśnie od odprężenia między Europą wschodnią i zachodnią i od zbliżenia do siebie tych dwóch kontynentów.” (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marczewski.

Niezauważona grabież

To co robił było właściwie grabieżą w jasny dzień. Trudno inaczej nazwać kradzież polegającą na wyprawianiu z budów całych ciężarówek załadowanych materiałami budowlanymi i elektrotechnicznymi. Ich wartość została oszacowana powyżej 600 tys. złotych. Z góry można założyć, że kradzież w takich rozmiarach musiała przyczynić się do obniżenia jakości i opóźnienia procesów budowlanych.

Sprawca tych nadużyć — Jan Musiałowski, którego proces toczył się w trybie doraźnym został skazany na 12 lat więzienia. Sprawę tę można by więc uznać za zakończoną i nie wyciągać jej ponownie na światło dzienne, gdyby nie fakt, że malwersację ułatwiły warunki panujące w poszkodowanym przedsiębiorstwie: polityka personalna, organizacja pracy, sposób prowadzenia dokumentacji itd. itd.

Wprost nie chce się wierzyć, że można prowadzić taką niedołęga — jak w „Elektromontażu” — politykę personalną. Zakład ten (pełna nazwa: „Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych” w Poznaniu) wypowiedział kierownikowi budowy — J. Musiałowskiemu umowę o pracę 28 stycznia 1966 roku. Uzasadnienie:

„Musiałowski mimo licznych wykroczeń i ostrzeżeń nie wykazuje słowności i terminowości zarówno w stosunku do przedsiębiorstwa jak i przedstawicieli inwestorów zakładów energetycznych narazając na szwank autorytet naszego przedsiębiorstwa”.

Daremny to jednak trud szukanie w aktach osobowych b. kierownika budowy dokumentów stwierdzających jego niewywiązywanie się z obowiązków służbowych. Brak na ten temat jakiegokolwiek wzmianki. Jest natomiast pismo dyrektora (z 15 lipca 1965 r.) zawiadamiające, że za dobrą i ofiarną pracę J. Musiałowskiemu podwyższona jest podstawowa wynagrodzenie.

Nawiasem mówiąc b. kierownik budowy nie miał monopolu na nieuzasadnioną życzliwość zwierzchników. Wyrozumiałość okazywano także np. wobec Stanisława P. Chociaż był on kilkakrotnie karany za nadużycia gospodarcze, w „Elektromontażu” został zatrudniony na stanowisku materialnie odpowiedzialnym. (I znów wszedł w kolizję z prawem).

Wróćmy jednak do Musiałowskiego. Motywacja wypowiedzenia mówi o narażaniu na szwank autorytetu przedsiębiorstwa. Zwrot ten pozostaje w związku z licznymi skargami inwestorów na złą pracę Musiałowskiego. Zażalenie to zadecydowało chyba o wypowiedzeniu. Stąd wniosek, że przed nasileniem się tych sygnałów z zewnątrz, kierownik „Elektromontażu” miało kiepskie rozeznanie co do kwalifikacji i uczciwości swego, nieszeregowego przecież, pracownika. Chociaż wcale nie brakowało okazji do tego, by go całkowicie rozszyfrować.

Ostatnia taka okazja nadarzyła się z początkiem stycznia 1966 r. Inwentaryzacja materiałów na budowie nr 15, prowadzonej przez Musiałowskiego, według stanu na 31 grudnia 1965 wykazała niedobory w wysokości 536 tys. zł i nadwyżkę (45 tys. zł). Co zrobia komisja weryfikacyjna? Opierając się wyłącznie na wyjaśnieniu Musiałowskiego złożyła wniosek: skorygować koszty budowy nr 15 o różnice inwentaryzacyjne. Wniosek przeszedł! Na podstawie decyzji naczelnego inżyniera niedobory zostały w całości uznane za niezawinione.

Nie mogła być prowadzona w „Elektromontażu” prawidłowa polityka personalna, skoro źle działał system nadzoru i kontroli (przykład z komisją weryfikacyjną). Ten ostatni natomiast w dużej mierze utrudniony był faktem dość powszechnego stosowania wadliwych metod pracy, czasami przy milczącej aprobacie niektórych zwierzchników. Chodził m. in. o takie złe praktyki jak:

— rozchodowywanie materiałów na budowy bez limitowania ich zużycia;

— niesprawdzanie i nieweryfikowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej;

— samowolne dokonywanie przez kierowników budów zmian zakresu rzeczowego robót;

— nieprzestrzeganie zasad udokumentowania obrotu materiałowego;

— niewłaściwe wykorzystywanie ładowności i czasu pracy środków transportowych.

100 procent badanych kart drogowych nie zawiera podpisu mechanika stwierdzającego sprawność techniczną pojazdu; brak podpisów osób — wysyłających ładunek i potwierdzających powrót samochodu do bazy. Na wielu kartach uwidoczniło się puste przebiegi. Czy rzeczywiście puste? Wątpliwość taka nasuwa się przy analizie np. karty 69/043 z 21 stycznia 1964. Z dokumentu tego wynika, że „Żuk” bez ładunku trzykrotnie przejechał trasę Konin — Wilczyna. W miejscowości tej „Elektromontaż” nie prowadził żadnych robót. W pobliżu Wilczyna — w Wilczogórze mieszkał natomiast Musiałowski. (Mieszkał nieoficjalnie; w przedsiębiorstwie podał jako miejsce zamieszkania — Szczecin i dlatego pobierał świadczenia z tytułu rozłąki, kosztów rozjazdu itp.). W Wilczogórze też — w piwnicy i zabudowaniach gospodarczych — składowane były skradzione materiały.

Następna okoliczność ułatwiająca nadużycia to fakt, że struktura organizacyjna „Elektromontażu” nie przewidywała stanowiska materialnie odpowiedzialnego magazyniera na budowie. Czy można tu mówić o dobrze pojętej oszczędności?

Leszek Lernell pisze w swojej pracy („Przestępczość gospodarcza”):

„Wiemy, że często wołanie o rozszerzenie funkcji kontrolno — rewizyjnych, nadzorczych rozbija się o brak funduszy. Dotyczy to także i funduszy przeznaczonych na ochronę mienia społecznego, na ochronę osobową (straż przemysłowa itd), techniczną (zabezpieczenie i budowa magazynów, pomieszczeń, urządzeń, mieszkań itd), dokumentacyjną itd. jeżeli ta ochrona ma właśnie na celu zapobieganie przestępczości gospodarczej. Powstaje tu kwestia „zbilansowania” wydatków na cele walki zapobiegawczej z przestępczością z tymi stratami, które przestępstwa przynoszą. Sytuacja jest o tyle prostsza, że gdy chodzi o przestępstwa przeciwko własności społecznej powstaje możliwość „zrównoważenia” — w sensie czysto finansowym — kosztów poniesionych na walkę z przestępczością zaoszczędzeniem strat, które odczuwa bezpośrednio państwo...”

W świetle sprawy Musiałowskiego można postulować nie tylko rozbudowę systemu ochrony i aparatu kontrolno-rewizyjnego. Należy mówić również o potrzebie poprawy jego stylu działania. Argumenty? Wspomnieliśmy już o niedociągłych komisjach weryfikacyjnych. Wypada jeszcze dodać, że w latach 1965—66 poszkodowane przedsiębiorstwo kontrolowane było przez Inspektora Kontrolno-Rewizyjny (od 9. X. do 6. XII. 1965 r.), dwukrotnie przez zjednoczenie, a także przez organy finansowe przydzieli — RN Poznania, DRN Grunwald i DRN Jeżyce. Większość zaniedbań, nie mówiąc już o przestępstwach, pozostawała jednak nieujawniona.

MICHAŁ ŁUCZAK



Gorszewice, to nieduża wioska w powiecie szamotulskim, raptem 38 gospodarzy, ale na wysokim poziomie zawodowym. Produkcja u nich o jedną trzecią wyższa od średniej powiatowej. Kółku rolniczymu przewodzą Florian Kaczmarek, który prowadząc wraz z żoną 10 hektarowe gospodarstwo, znajduje czas na pracę społeczną i polityczną. Jest prezesem Powiatowego Komitetu ZSL, członkiem rad nadzorczych: Gminnej Spółdzielni i Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej itp.

Po paryskiej wizycie Kiesingera i Brandta zachodniemiecka propaganda uderzyła w ton optymizmu. Wspomniano czasy Adenauera. Mówiono także o ożywieniu traktatu francusko-zachodniemieckiego. Najbardziej ostrożni komentatorzy wskazywali, iż w każdym razie jest to „dobry start” do ożywienia wzajemnych stosunków.

O wiele jednak trudniej było tym samym komentatorom powołać się na konkretne decyzje, które zostały podjęte w czasie wizyty kanclerza Niemieckiej Republiki Federalnej w Paryżu, a które mogłyby stanowić przyczynę optymizmu propagandy zachodniemieckiej. Rychło też okazało się w czasie konferencji prasowej kanclerza Niemiec Zachodnich po powrocie z Paryża, że lista niezadowolonych problemów jest bardzo długa.

Bonn, które nie po raz pierwszy proklamowało ożywienie swojej wschodniej polityki, w

NASZE ROZMOWY

Gospodarz z Gorszewic

Po długich poszukiwaniach w mieście powiatowym i w stolicy gromady — Kaźmierzu, zastaliśmy go w domu. Wrócił przed chwilą z rozprawy sądowej.

— A co to był za proces? Chyba ten sądowy przeciwnik mocno panu nadeptał na odcisk skoro znany z opanowania gospodarz musiał szukać rozstrzygnięcia w sądzie.

— Mówiąc pół żartem, to nie ten przeciwnik, tylko ta przeciwniczka: Centrala Nasienna. Przysłali mi jeszcze w 1962 roku sadzeniaki na kontraktację ziemniaków reprodukcyjnych. Miał być w stopniu elity, a tymczasem komisja orzekła tylko 85 procent ich przydatności. Od tego się zaczęło i dopiero dzisiaj spór został zakończony podpisaniem ugody. Racja była właściwie po mojej stronie ale wykalkulowałem sobie w myśl starego porzekadła, że „lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces” i podpisałem porozumienie. Z Centrala Nasienną trudna

sprawa, boć to jakby nie było instytucja... rodzaju żeńskiego. Zartobliwa metafora dowodzi pogodnego usposobienia naszego rozmówcy. Nie traci humoru w żadnej okoliczności. Pominawszy żart, wyraziłem wątpliwość co do meritum sprawy.

— Różnie to tam bywa z tymi umowami. Czasem są właśnie zbyt jednostronne. Zdarza się, że nieraz całe ryzyko ponosi rolnik, który nieświadom szczegółów, dopiero po niewczasie dowiaduje się, że to nie tak powinno być. Wtedy szuka sprawiedliwości. Wydaje mi się, że należałoby tak zredagować treść umów, aby wynikało z nich wyraźnie — jakie prawa i obowiązki ma każda z podpisujących stron.

— Rozumiem. Chodzi o to, aby uniknąć dowolności w interpretacji, co prowadzi istotnie czasem do różnych absurdów. Znam fakt, kiedy rolnik dostarczył cebulę, którą w punkcie skupu oceniono jako pierwszą klasę. Cebulę wysłano potem do

Od kartofliska do suszarni

Jaśnie pan ziemniak

kiego poziomu hodowli, musimy importować pewną ilość zbóż.

A przecież w naszych warunkach właśnie ziemniaki mogą i powinny spełniać rolę, podobną do tej, jaką w USA odegrała kukurydza. Stosunkowo niewielkie wymagania, ogromna powszechność tej kultury, jej miejsce w płodozmianie, żywieniu ludzi i zwierząt — kazaly nareszcie mianować jaśnie pana ziemniaka na jedną z głównych figur naszego rolnictwa.

Chociaż stosunkowo późno, to jednak skutecznie zabraliśmy się do realizacji ziemniaczanego programu. Jego podstawę stanowi dobry, zdrowy sadzeniak oraz zwalczanie chorób tej rośliny. Wyznaczono strefy upraw reprodukcyjnych, opracowano rejonizację zaopatrzenia w sadzeniaki oraz terminarz wymiany. Efekty tego programu są widoczne.

Jednocześnie naukowcy zaczęli domagać się zmian w metodach przechowywania ziemniaka, operując obliczeniami strat, ponoszonych rocznie. Mnożyły się propozycje i żądania. Skromna roślina stała się przedmiotem studiów w pracowniach technologicznych i konstruktorów maszyn. Z czasem owe 10—20 procent ubytków, przy tradycyjnym kopcowaniu,

poczęły eliminować kolumny parnikowe, dające oprócz tego oszczędności w opale, nakładach pracy itp. Jednocześnie pojawił się nacisk wsi, żądającej parników elektrycznych. Ukazały się owe kolumny i parniki, chociaż wciąż jeszcze w zbyt małej liczbie i nie najlepszej jakości.

Ale ostatnio pojawiła się przed ziemniakiem nowa szansa. Obliczono, iż suszem ziemniaczanym można zastąpić 10—20 procent zbóż w mieszankach paszowych. Ogromne kryją się za tym możliwości i rezerwy w rozwiązywaniu problemu zbożowego. Pojawili się też kłopoty, związane z koniecznością budowy nowej gałęzi przemysłu przetwórczego, który owe miliony ton bulw musi uczynić przedmiotem obrotu, przerobu, handlu.

Po kilkuletnich doświadczeniach, przystąpiono jesienią ubiegłego roku do praktycznego wykorzystywania uzyskanych w tym zakresie osiągnięć. Uruchomiono w kraju 12 dużych suszarni ziemniaków: po trzy w województwach poznańskim i bydgoskim, po dwa — w szczecińskim i koszalińskim oraz po jednej — we wrocławskim i olsztyńskim. Placówki te dostarczyły dotychczas ponad 7.000 ton suszu ziemniaczanego (w Wielkopolsce około 2.500 ton), używanego bądź bezpośrednio do karmienia zwierząt, bądź jako cenny składnik mieszanek paszowych.

Większość zakładów suszy ziemniaki nie tylko na potrzeby okolicznych mieszalni pasz, ale również dla pobliskich PGR-ów, spółdzielni i gospodarstw indywidualnych. Zapotrzebowanie na tego rodzaju usługi szybko wzrasta, a wielu rolników, zwłaszcza w Wielkopolsce uważa, że suszarnie powinny być czynne aż do wiosny.

Założenia na rok bieżący przewidują powstanie dalszych 33 suszarni ziemniaków, które zostaną uruchomione nie tylko w zachodniej części kraju, lecz również w województwach centralnych i wschodnich.

Oto jeszcze jedno świadectwo przeobrażeń w strukturze i poziomie naszej produkcji rolnej. Przykład ziemniaka uzmysławia nam, że wyjście z opłotków gospodarki półnaturalnej, przechodzenie w stadium nowej technologii, wyższej agrotechniki — nie omija nawet... kartofliska. — Skromny ziemniak został nagle wciągnięty w sprawy, o których nie śniło mu się w kopcu.

FELIKS BIŁOS

odbiorcy złe opakowaną i po drodze zmarłą. Nabywca odmówił przyjęcia towaru i wtedy... postanowiono wypłacić dostawcy za trzecią klasę standardu krajowego.

— To tak trochę jak z tym przysłowiowym ślusarzem i kowalem — roześmiał się gospodarz. — Na przykład jest wysoki urodzaj warzyw. Tragedia. Spółdzielnia odbiera wtedy tylko zakontraktowane minimum. Reszta zbiorów, to nie ich sprawa. Ale gdy zdarzy się nieurodzaj i nie starcza na owe minimum przewidziane w umowie — to płac karę. Najlepsze pod względem jasności są — moim zdaniem — umowy kontraktacyjne na dostawę zbóż. Każdy kwintal ponad umowne minimum będzie premiowany w różnych postaciach. Nie potrzebujemy się bać nadprodukcji; im większy urodzaj tym lepiej dla rolników. To są umowy prawdziwie dwustronne. Każdy kontraktowicz widzi swój interes w intensyfikacji upraw i dokłada — rzecz jasna — wszelkich starań, aby sprzedać jak najwięcej.

Rozmawiał:

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Po wizycie Kiesingera w Paryżu

Trudności pozostały

Paryżu jeszcze raz zademonstrowała swoją nieustępliwość. Kiesinger i Brandt, ani w sprawie granic w Europie, ani w sprawie broni atomowej jak również w sprawie NATO istosunku do Stanów Zjednoczonych, nie zmienili w niczym stanowiska rządu Erharda. La pidarnie ujął tę sprawę komentator dziennika „Humanite”:

„Najważniejsze jest jednak to, czy rząd boński zamierza rzeczywiście przyjąć inne niż dawniej nastawienie i czy publicznie mani festowane pokojowe intencje zostaną potwierdzone przez fakty. Po rozmowach paryskich odnosi się nieostateczne wrażenie, że trzeba na to odpowiedzieć negatywnie. W wielu zasadniczych sprawach rząd Kiesingera, mimo swych wysiłków zmierzających do wywołania wrażenia, iż wprowadza nowości, pozostaje na pozycjach Erharda”.

„Nowej ekipie” w Bonn za-

leży jednak bardzo na tym, aby wywołać wrażenie, iż polityka zachodniemiecka odnosi coraz to nowe sukcesy, a w każdym razie, że podejmuje ona wysiłki, aby osiągnąć to, czego nie udało się osiągnąć poprzednikom. Przyczyna tych zabiegów leży w trudnościach natury wewnętrznej, które były jednym z głównych powodów upadku Erharda.

Pogorszenie się sytuacji gospodarczej w NRF i wielki deficyt budżetu państwowego, trudności w handlu zagranicznym — wszystko to, co było powodem krytyki pod adresem Erharda, nie zostało bynajmniej załatwione. Zarówno podsumowanie wyników ubiegłego roku w dziedzinie gospodarki jak i prognozy na rok bieżący nie mogą nastrajać o-

ptymistycznie. Podstawowe gałęzie przemysłu ciężkiego nadal zmniejszają produkcję, a portfel zamówień przemysłu przetwórczego ulega systematycznej redukcji. W strukturze przemysłu zachodniemieckiego poważną rolę odgrywa przemysł samochodowy, a w tej gałęzi największe firmy na przełomie roku podejmowały decyzje o znacznej redukcji ilości produkowanych wozów.

W tym tygodniu w Bonn muszą być podjęte decyzje co do sposobu wyrównania deficytu budżetowego. Praktycznie rzecz biorąc, jest to cały kompleks decyzji odnośnie sytuacji gospodarczej kraju. Springerowska „Die Welt” nazwała te decyzje „ogniową próbą” dla ekipy Kiesingera. Ten sam dziennik wzywa jednocześnie

do męstwa. Nic w tym dziwnego, skoro powszechnie wiadomo, że chodzi tu o stopę życiową szerokich mas i ulgi dla wielkiego przemysłu. Można nie wątpić, że w tej dziedzinie rządowi zachodniemieckiemu męstwa nie zabraknie.

Tak więc prawie we wszystkich dziedzinach słowem optymizmu towarzyszą fakty, których wymowa jest jednoznacznie negatywna. Trzeba się bowiem zgodzić z tymi komentatorami, którzy twierdzą, że katalog niezadowolonych spraw w Paryżu wkrótce da znać o sobie w bolesny dla zachodniemieckiej polityki za granicę sposób. W polityce zaś wewnętrznej „ogniowa próba” decyzji gospodarczych nie wprawia osłabi niejedno pióro z wachlarza rzekomych sukcesów nowej ekipy rządowej.

PAI

Společne reperkusje telewizorowe

Daje się zauważyć powolny spadek liczby radiodbiorników w stosunku do ludności w Poznaniu i w miastach województwa, jedynie na wsi ten stosunek utrzymuje się bez zmian. Za to coraz więcej telewizorów; w nabywaniu ich przoduje Poznań i miasta województwa (około 25 tysięcy rocznie), wieś wielkopolska nabywa ich około 10 tysięcy rocznie.

Telewizor uważa się za okno na świat, i za „mebel” reprezentacyjny, ozdobę mieszkania. Ma coraz więcej zwolenników, nie brak mu przeciw-

Paragraf i życie

Dyrektor jest dobry na wszystko

Niektórzy śpiewają, że piosenka jest dobra na wszystko. Inni natomiast — na szczęście mniej liczni — uważają, że na wszystko dobry jest dyrektor.

I to chyba za ich sprawą na ławie oskarżonych zasiadł naczelny dyrektor wielkiej huty, Bernard P., w towarzystwie obu swoich zastępców, dyrektora do spraw technicznych Władysława F. i dyrektora administracyjno-gospodarczego Wincentego D. Wytoczone przeciwko nim zarzuty sprowadzały się do ujawnienia przez kontrolę NIK faktu, że huta poniosła stratę w wysokości około 11 tys. zł w wyniku mylnie wyliczonej i zapłaconej projektantom należności za wykonane przez nich prace. Po co daleko szukać, pomyśleli autorzy tego pozwu, kiedy mamy pod ręką dyrektora. A nawet trzech...

Ale sąd nie przyjął „zasady” dyrektorskiej wszechwładności i zwołał wszystkich trzech pozwanych do odpowiedzialności za szkodę. W uzasadnieniu tego orzeczenia sąd stwierdził, że kontrola i opiniowanie rachunków projektantów należały do obowiązków działu inwestycji huty a odpowiedzialnym za prawidłowość dokumentacji i jej wycenę był jego kierownik Józef M. Roszczenie o odszkodowanie powinno być więc, zdaniem sądu, skierowane przeciwko Józefowi M. względnie tym pracownikom działu inwestycji, którzy przedstawili do akceptacji złe obliczone rachunki projektantów. A dyrektorzy odpowiadają za tysiąc innych spraw, ale nie za błędy w rachunkach.

Ale na tym sprawa się nie skończyła. Czytelnicy zdziwiają się zapewne, dowiedziawszy się, że od wyroku oddającego powództwo przeciwko 3 dyktorom złożył rewizję nadzwyczajną Minister Sprawiedliwości. Ale bez obawy, Ministerowi nie chodziło o uwolnienie dyrektorów od odpowiedzialności — skarga rewizyjna stwierdzała, że w danym wypadku sąd nie powinien był zadawać się oddaleniem pozwu przeciwko dyrektorom, ale ma obowiązek równocześnie wskazywać osoby, które ponoszą odpowiedzialność za powstałą szkodę i przyzwania je do sprawy.

Rozpatrując skargę rewizyjną Ministra Sprawiedliwości, Sąd Najwyższy uznał, że gdy w grę wchodzi ochrona mienia społecznego, sąd ma obowiązek z urzędu wezwać do wzięcia udziału w sprawie osobę, lub osoby, które zgodnie z jej okolicznościami ponoszą odpowiedzialność za szkodę w tym mieniu powstałą. Sąd Najwyższy przekazał więc sprawę wytoczoną trzem dyrektorom do ponownego rozpoznania przez sąd I instancji, a to celem przyzwania odpowiednich pracowników działu inwestycji huty i ustalenia — po zbadaaniu zakresu ich obowiązków — kto powinien odpowiadać za poniesioną przez hutę stratę.

Bo dyrektor nie jest dobry na wszystko.

JAN WOLSKI

III CR 179/65
z 12. 10. 1965
CSPIKA 11/66.

4 „GŁOS WIELKOPOLSKI” A
20 I 1967 Nr 16 (7133)

ników. Ci ostatni rekrutują się z tych, co zdają sobie sprawę z tego, że gdy wejdzie do mieszkania, będzie „kradł” wolny po pracy zawodowej czas, będzie przeszkadzał w dodatkowych zajęciach, wniesie do rodziny odmienny tryb życia, gdyż angażuje całą osobowość odbiorcy. Te argumenty przeciwko telewizorowi stawiają także ci, których jeszcze nie stać na kupno.

Dziś, kiedy telewizja weszła do wielu tysięcy mieszkań i setek placówek kulturalnych i już w nich się zadomowiła, na jej rolę spojrzeć można dość obiektywnie, aby wyciągnąć wnioski dla amatorskiego życia kulturalnego, które przechodzi chwilowy kryzys.

Ograniczmy się tu do przedstawienia roli telewizora w dwóch diametralnie różnych środowiskach: miejskim i wiejskim.

Miasto jest wielkim organizmem ekonomicznym i złożoną organizacją społeczną. Różnego rodzaju instytucje działające swoim obejmem nie tylko dziedziny zawodowe, ale także pozazawodowe zainteresowania, wchodzą w zakres wolnego czasu, coraz bardziej na marginesie życia prywatnego. Członkowie tej samej rodziny należą do różnych zawodów, różnych organizacji, mają własne i różne kręgi znajomych i przyjaciół. Te wszystkie czynniki powodują, że mieszkanie jest często „hotelem”, miejscem spotkań ludzi związanych ze sobą więzami krwi i troską o dalszy los, czasami zaś miejscem, do którego się ucieka od tego wszystkiego, co społeczne i publiczne. W tej sytuacji rodzina zaczęła stawać się coraz bardziej luźną, zdeintegrowaną grupą społeczną.

Ten proces byłby postępował dalej, gdyby nie telewizor. Ten „szklany gość” zaczął koło siebie skupiać domowników. O ile dawniej spotkania rodzinne czy to przy obiedzie, czy kolacji charakteryzowały się wymianą informacji z kręgu najbliższego otoczenia, to teraz cały „dom” zamilkł, zamienia-

Radziecki film w roku jubileuszowym

Nad jakimi filmami pracować będą radzieckie wytwórnie w roku jubileuszowym — z pytaniem tym zwrócił się współpracownik „Izwestii” do przewodniczącego Komitetu do Spraw Kineematografii przy Radzie Ministrów ZSRR — Aleksego Romanowa.

Przygotowania do wielkiego jubileuszu podjęli nasi twórcy już przed kilku laty — stwierdził A. Romanow. 50-lecie Rewolucji poświęciliśmy takie ukończone już filmy, jak „Lenin w Polsce” Sergiusza Jutkiewicza, „Serce matki” i „Wierność matki” M. Dońskiego — o matce Lenina, „26 bałkańskich komisarzy” A. Ibrahima.

Obecnie w stadium prac montażowych bądź w halach zdjęciowych znajdują się filmy: „Szósty lipca” J. Czulułkina o zgnieceniu buntu lewicowych eserów w 1918 r., „Zelazny potok” — ekranizacja powieści Serafimowicza w reżyserii E. Dzigana. Ukazuje się kilka pozycji poświęconych działaczom rewolucyjnym i dowódcom wojskowym — S. Łazo, W. Bluecherowi, M. Frunzem, P. Postyszewowi i innym. E. Keosjan pracuje nad nową wersją głośnego filmu niemieckiego „Czerwone diablęta” — o młodych bohaterach Wojny Domowej.

Do okresu ostatniej wojny nawiązują filmy „Nikt nie rodzi się żołnierzem” A. Stolplera wg K. Simonowa, „Szosa Wołoska” reż. M. Biegala wg A. Beka. W tym roku podjęta zostanie realizacja wielkiego filmu „Wyzwolenie Europy”.

Z tematów współczesnych warto zasymalizować nowy film Sergiusza Gierasimowa „Dziennikarz” (pierwsza część została już ukończona). Reż. Michajłow — Konczalowski pracuje nad utworem pt. „Rok spokojnego słońca”. W. Basow — nad filmem przygodowo-kryminalnym „Nie ma prawa być sobą”. (PAP)

jąc się w słuch i kierując oczy w jeden punkt, w ekran. Tu znalazł miniaturę teatru i filmu, wizualną gazetę, interesującego informatora.

To podporządkowanie wolnego czasu telewizorowi nie obyło się bez konfliktów wewnątrzrodzinnych, szczególnie pomiędzy najmłodszym pokoleniem a rodzicami. Starsi stawali na stanowisku, że im wolno odbierać cały program, a dzieciom tylko to, co odpowiada ich wiekowi. Z tym dzieci nie chcą się pogodzić. W ilu domach przed filmem, obiecującym emocjonalne sceny, odbywa się „wypędzanie” malców. Nie zaszkodziło to integracyjnej roli telewizora. Jednym słowem telewizor w mieście scementował wewnętrznie rodzinę.

Wydawałoby się, że taką samą rolę spełnia na wsi. Tymczasem tak nie jest. Rodzina wiejska tym między innymi różni się od miejskiej, że stanowi zwartą załogę produkcyjną, krzątającą się w gospodarstwie od świtu do późnego wieczora. Na tym też polega jej więź wewnętrzna. Kiedy starsi po pracy w domu chętnie wypoczywają, młodzież chociaż na parę godzin chętnie wymyka się spod ich zależności i kontroli, aby wejść w kontakt z innymi rówieśnikami i odetchnąć swobodą. Stąd też na wsi występują tak silne tendencje do życia zbiorowego, między innymi kulturalnego, poza obrębem domu. Telewizor dla tej młodzieży stał się dużą atrakcją, ale nie w domu lecz przeważnie w świetlicy i klubokawiarni, przeksztalcając potencjalnych działaczy w zespołowych odbiorców.

Rolnicy mniej chętnie kupują telewizory. Po pierw-

sze — pierwszeństwo dają inwestycjom gospodarskim. Po drugie — widzą w telewizorze czynnik odciągający ich i młode dzieć od zajęć. Po trzecie — życie wiejskie koncentruje się w kuchni, inne pokoje zimną, kiedy więcej wolnego czasu, nie są ogrzewane, nie ma więc odpowiedniego miejsca. Jeśli na wsi spotykamy anteny telewizyjne, to przeważnie na domach zamieszkałych przez rodziny niezatrudnione w rolnictwie; ale i one wolać tak jak członkowie rodzin rolniczych iść „na telewizję” do klubokawiarni.

Telewizor na wsi spełnia więc zupełnie inną rolę społeczną niż w mieście. W zasadzie przyczynia się do rozbicia spójności rodzinnej, a wiąże ze sobą ludzi w kategoriach wieku, poprzez stałe spotkania umacnia wiejską więź społeczną, tak jak to robiły dawniej i robią jeszcze — zespoły artystyczne.

Uogólniając stwierdzić należy, że telewizor poważnie wpłynął na życie rodzinne. W mieście zapobiegł rozkładowi tego życia, na wsi stał się zabezpieczeniem, zapobiegającym skutkom silnej spójności i nadmiernej kontroli rodzinnej, mogących prowadzić do szkodliwych psychicznie i społecznie następstw.

Czy na długo — trudno osądzić. Telewizor w wielu domach już spowszechniał. Z jego programu wybiera się to, co uważa się za godne uwagi. Odbiorcy stają się coraz wybredniejsi. Równocześnie daje się zauważyć nawrót do aktywnego działania, do książki, do bezpośredniego osobistego kontaktu z twórcami kultury, do wymieniania myśli. Odnosi się wrażenie, że nowoczesny człowiek niezupełnie chce zrezygnować z własnego trudu myślowego, z pracy własnej wyobraźni.

JÓZEF PIEPRZYK

Wyż na mieszkaniowym szczeblu

Od żłobka-na ślubny kobierzec

Mieszkania — a spółdzielczość. Mieszkania — a bilans materiałowy (czytaj: niedostatek stali, prefabrykatów itp.). Mieszkania — a problem siły przerobowej przedsiębiorstw budowlanych. Mieszkania — a fuzerka wykończeniowa... W najróżniejszych aspektach pisało się już o tzw. sprawie mieszkaniowej. Spróbujmy na odmianę w jeszcze innym.

✱

W kraju, wiadomo, szaleje nasz kochany wyż demograficzny. Wynik zachłanności, z jaką żeniłymi się, wychodzili za mąż i płodzili dzieci po wojnie, by zrekomensować sobie wojenną pod tym względem wstrzemięźliwość (nie darmo statystycy nazywają to zjawisko „rekompensata demograficzna”). Rekompensowali sobie rzetelnie i dość długo, bo 13 lat — od 1947 do 1959 r. Wskaźnik przyrostu naturalnego sięgał wtedy rekordowego 19,5 promille. Wynikiem owych poczyniń jest potężna, dziesięciomilionowa (do kładnie: 9,79 mln.) armia wyżowa, stanowiąca 32 proc. całej ludności Polski. Dziś armia ta zamyka się w granicach 6 do 19 lat.

Najpierw uderzyła ona na przedszkola, potem szkoły podstawowe, następnie średnie. Czoło jej sięga obecnie uczelni wyższych, progów fabryk, instytucji i urzędów; w tym także... urzędów stanu cywilnego. A więc marsz od żłobka — aż na ślubny kobierzec.

Konsekwencje tego stanu rzeczy są bardzo wielorakie. Rzućmy one i na budowę żłobków, i fabryk, i uczelni, i na produkcję obuwia dziecięcego, i na to, że na wyższe studia dostać się coraz trudniej, bo rośnie konkurencja, i na rozwój turystyki itp., itd. Kapietał konsekwencją jest również kształtowanie się potrzeb mieszkaniowych społeczeństwa.

Ostatnia 5-lata przyniosła pewną poprawę sytuacji mieszkaniowej. Przyrost ludności w miastach wyniósł 1,29 mln., zaś 1,5 mln. Pomimo to, niedostatek izb mieszkalnych w kraju nadal sięga setek tysięcy, a zageszczenie mieszkań — pozostaje bardzo du-

że. Dodajmy przy tym, że ostatnie 5 lat było okresem dla poprawy sytuacji mieszkaniowej niezwykle dogodnym: weszliśmy w niżowy etap urodzeń, przerzedzone roczniki wojenne weszły w wiek małżeński, a młode roczniki żyłowe nie dorosły jeszcze do masowego zapotrzebowania od dzielnych mieszkań.

Obecnie sytuacja zaczyna się zmieniać. Czoło wyżu osiąga, jako się rzekło, wiek 19 lat. Co rok nowy, ogromny liściebnie rocznik, wchodzić będzie w wiek samodzielności za wodowej i zakładania rodzin. W obecnym dziesięcioleciu (1965—75) należy się liczyć ze wzrostem liczby nowych gospodarstw domowych dwukrotnie szybszym niż przyrost liczyby ludności. Prognozy demograficzne przewidują wzrost ludności w miastach do 19,8 mln. w 1975 r. (57 proc. ludności Polski). Nacisk potrzeb młodych na mieszkaniową będzie więc w miastach znacznie silniejszy niż na wsi. Tym bardziej, że migracja ze wsi do miast również obejmuje niemal wyłącznie roczniki młode. Siła tego nacisku będzie zresztą b. różna; zależnie od części kraju.

W każdym jednak razie, potrzeby demograficzne wymagają zwielokrotnienia tempa

W styczniowym „Nurcie”

Ukazał się pierwszy tegoroczny numer „Nurtu” — poznańskiego miesięcznika społeczno-kulturalnego. Styczniowy numer otwierają dwa konkursowe pamiętniki — „Nurt” ogłosił w ub. roku konkurs na pamiętnik pn. „Urodzeni nad Odrą, Nysą i Bałtykiem”. Pozostałe pozycje miesięcznika związane są ze sprawami sztuki i kultury, co niewątpliwie samo określa profil pisma.

Franciszek Jakubczak publikuje w „Nurcie” rozprawę o wybitnym socjologu, Florianie Znanieckim pt. „Florian Znaniecki o dyalektyka wartości i postaw”. Teresa Kostyrko pisze o plenerze plastyków w Osiekach i o słupskich „Konfrontacjach”, Jacek

do redaktora

Ziemia musi rodzić

Piszę te słowa, będąc pod wrażeniem sztuki Zdzisława Skowrońskiego pt. „Dekret”, nadanej w poniedziałek przez naszą telewizję. Przedstawienie słusznie zyskało wysoką ocenę recenzenta telewizyjnego „Głosu”. Pragnę jednak do wyrażonego przez niego sądu dorzucić garść własnych uwag i myśli.

Ciągle mam jeszcze przed oczyma postać starego Ślimaka kopiącego łopatą ziemię, którą otrzymał przed 20 laty z reformy rolnej. Styszę namiętny spór sędziego z młodym aplikantem, rozstrzygających paradosy historii i współczesności.

Chciałbym przede wszystkim wyrazić uznanie dla realizatorów widowiska, za wzięcie na warsztat twórczy tematu z pozoru zupełnie niefatalnego — podpadania części gospodarstw rolnych. Zastępa autora i wykonawców jest tym większa, że temu aktualnemu w naszym życiu społeczno-gospodarczym problemowi potrafił nadać w pełni artystyczny kształt, wzbogacając toczącą się na ten temat dyskusję.

Już sam fakt, że stary Ślimak jest jednym z owych tysięcy bezrolnych lub matorolnych chłopów, obdzielonych ziemią na mocy historycznego dekretu — prowokuje do dyskusji.

Rodzina Ślimaków uosabiała owe setki tysięcy „bandosów”, z ich odwiecznym pragnieniem posiadania własnej

ziemi, dla której pragnęli żyć i umierać. Zaspokojenie ich odwiecznego głodu ziemi było więc w owym czasie koniecznością społeczną i polityczną.

Realizatorzy widowiska ukaźali jednocześnie, że zastępie w swym starym kształcie formy wiejskiego bytowania, pracy, obyczajów — stały się dziś rażąco anachronizmem. Dlatego stary Ślimak, zamknięty w kręgu własnych spraw, ślepy i głuchy wobec dokonujących się wokół przemian, pozostał samotny i musiał ponieść klęskę.

Realnym faktem pozostały tylko Ślimakowe hektary, uprawiane w erze atomu i lotów kosmicznych przy pomocy łopaty. Czy pozostawić własnemu losowi nieuprząwaną ziemię i jej stojącego nad grobem właściciela?

— On tę ziemię od nas otrzymał na własność — mówi sędzia. — Dowód jej nadania przechowuje niczym talizman za świętym obrazem. Jest tej ziemi wierny do końca swych dni. Nie spustoszył jej z lenistwa czy złej woli. Czyż można pogodzić się z tym, aby owe brakujące kwintale były ważniejsze od człowieka?

— Ziemia musi rodzić — replikuje młody aplikant. — Kraj potrzebuje zboża, mięsa, mleka. Nikt nie chce dziś zrezygnować z poprawy swojego bytu tylko dlatego, że 20 lat temu dzielono ziemię w grozie i majestacie dokonującej się rewolucji.

Który z nich ma rację? Czy przyznać ją sędziemu, z jego humanitaryzmem i żarliwością ideową, czy też młodemu prawnikowi, demonstrującemu postawę chłodnego racjonalisty, dla którego jedynymi kryteriami postępowania są racje prawne i ekonomiczne.

Moim zdaniem, sędzia wzbu- dza uczucie szacunku, zaś jego młody kolega wskazuje jedynie realny sposób rozwiązania problemu. Bo ziemia musi rodzić, a starego Ślimaka i jemu podobnych trzeba wyciągnąć z nędzy.

JERZY WRZOSKO
Poznań

Wina na eksport

Wina z Lubuskiej Wytwórni w Zielonej Górze cieszą się coraz większym powodzeniem także za granicą. W roku ubiegłym zakład ten przekroczył plan eksportu niemal czterokrotnie. Między innymi do Stanów Zjednoczonych wysłano ponad 80 tys. litrów wina typu wermuth i aż 200 tys. litrów tego samego wina dostarczono do Związku Radzieckiego. Lubuska Wytwórnia Win ma już zawarte umowy na eksport do Stanów Zjednoczonych dalszych 110 tys. litrów wermuthów — „Laur” i „Monte Verde” do maja bież. roku.

Interpress

nosi też kilka tekstów literackich: opowiadanie Andrzeja Górno — „Bez słowa”, fragment powieści pisarza niemieckiego, Hansa Christiana Kirscha „Londyn natomiast...”, oraz wiersze Petera Huchela i młodych poetów poznańskich. Numer uzupełniają stałe pozycje: „Zbliżenia” (z sylwetką prof. dr. Konstantego Steckiego — profesora WSR w Poznaniu), „Elementy” (pod stałą redakcją Edwarda Balcerzana), „Księgarnia literacka” (w oknie jej Przemysław Bystrzycki — literat i współredaktor „Nurtu”) oraz noty i recenzje z różnych książek. W sumie styczniowy „Nurt” jest więc dość ciekawy, ale niestety, nie dla każdego. Skrótowno rzecz biorąc przede wszystkim dla studentów polonistyki i historii sztuki i w ogóle dla profesjonalnych humanistów. (o)

TEATRY

POLSKI — g. 19 „Król walców”; NOWY — g. 15.30 „Trzy białe strzyki”; OPERA — godz. 19 „Cyryl i Seweryn”; OPERETKA — g. 19 „Bal w operze”; MARCINEK — g. 11 „Bamba w oazie Tongo” (przedst. zamknięte); KLUB „Pod Maskami” (AL Stalingradzka 26) — g. 20.30 „Bananowe ryby”; „Śliczne usta moje i oczy zielone”;

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Miłość dwudziestolatki” (franc. 16 l.); **APOLLO** — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Radość o poranku” (USA 16 l.); **BAŁTYK** — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Małżeństwo z rozstrzaśką” (pol. 16 l.); **CZTERNAŚĆKA** — g. 10, 12.30 i 15.30 „Gruel, to zdrowie” (franc. 14 l.); g. 18 i 20.15 „Ich dzień powszedni” (pol. 16 l.); **GONG** — g. 10 i 12 „Nie bójcie się tabliczki mnożenia” (NRD 9 l.); g. 16, 18.15 i 20.30 „Między liniami ringu” (USA 16 l.); **GRUNWALD** — g. 15, 17.30 i 19.30 „Strzelby Apaczów” (USA 11 l.); **GWIAZDA** — g. 10.30 i 13 „Café pod Minogą” (pol. 12 l.); g. 15.30, 18 i 20.15 „Beata” (pol. 16 l.); **HUTNIK** — g. 16.45 i 19 „Drugi brzeg” (pol. 12 l.); **KOSMOS** — g. 17 i 19.30 „Viva Maria” (franc. 16 l.); **MALTA** — g. 16, 18 i 20 „Nie przysyłaj mi kwiatów” (USA 14 l.); **MINIATURA** — g. 15, 17.30 i 20 „Bumerang” (pol. 14 l.); **OLIMPIA** — g. 10, 12.30, 15 i 17.30 „Mandrini” (franc. 11 l.); g. 20 „Scigani przez śmierć” (franc. 16 l.); **OSIEDLE** — g. 16, 18 i 20 „Arcylokal” (franc. 14 l.); **PAN-CERNIAK** — g. 18 „Hrabia Bernier Christo” (franc. 14 l.); **PALACOWE** — g. 20 „Głosuję na miłość” (jug. 16 l.); **PRZYJAZN** — nieczynne; **RIALTO** — g. 10, 15 i 19 „Synowie magnatów” (I i II s. weg. 14 lat); **RUSALKI** (Szwarcz) — godz. 17 i 19.30 „Uciekinier w poszukiwaniu” (fiński 14 l.); **SCALA** — g. 15, 18.15 i 20.30 „Markiza Angielika” (franc. 16 l.); **TECZA** — g. 16, 18 i 20 „Święta wojna” (pol. 11 lat); **WARTA** — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Wzajemny faszyzm” (radz. 16 l.); **WZASOWICZ** (Puszczyk) — g. 17 i 19.15 „Don Gabriel” (pol. 14 l.); **WILDA** — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Gamoń” (franc. 16 l.); **WRZOS** (Luboń) — nieczynne; **WRZOS** (Mosina) — g. 17 „Niagara” (USA 16 l.); g. 19.15 „Rysopis” (pol. 18 l.); **FOTOPLASTIKON** — g. 12-21 „Nowy Jork”;

KONCERTY

AULA UAM — g. 19.30 Koncert symfoniczny: dyrygent W. Krzemieński, solista — Br. Gimpel (USA) — skrzypce.

MUZEJA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13-19.
Historii m. Poznania — (St. Rynek) — g. 9-15.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — godz. 10-18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9-15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — g. 10-15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9-15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 10) — g. 11-18.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysłowa) — g. 10-15.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — g. 10-15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10-18.

WYSTAWY

ZPAP (Arsenal — Stary Rynek) „Malarstwo Janusza Bersza” — godz. 10-18.
Klub MPIK (Ratajczaka 39) — II wystawa ekslibrysów M. Dolnej — g. 10-20.
Klub Handlowca (plac Wolności 8) — „Malarstwo Fr. Prabuickiego” — g. 14-19.
BWA (St. Rynek — Arsenal) — g. 10-18 „Malarstwo Kiejstuta Berezickiego. Rzeźba — Wł. Hasiorski” — g. 10-18.
Klub „Mozaika” (St. Rynek 73/74) — „Pokaz etykiet zapalczyk” — g. 12-20.
Salon Sztuki Współczesnej „ARPO” (St. Rynek — Arsenal) — 10-18.
WOIT (St. Rynek 10) — „Ośrodki wypoczynkowe i sportowe Poznania” — w fotografii J. Korpala — g. 9-17.

DYŻURY

Szpital Przyzakładowy H. Cegielski — (ul. Dzierżyńskiego) — chirurgia, interna.
Szpital Kliniczny im. Pawłowa (Garbary 17, tel. 510-21) — okulistyka.
Wojew. Szpital Dziecięcy (św. Józefa 8/9, telefon 536-21) — chir. dzieci — w fotografii J. Korpala — g. 9-17.
Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (Chelmońskiego 20) wypadki uliczne tel. 99; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45, porady lek. — tel. 637-35.
Ambulatoria czynne: chirurgiczne — całą dobę; pediatryczne i internistyczne — g. 15-23; stomatologiczne — g. 20-7.

Parkingi pomimo zakazu

Lotna kontrola na głównych arteriach

Wydział Komunikacji Prezydium RN Poznania wspólnie z Komendą Ruchu Drogowego MO przeprowadził wczoraj kilkogodzinną kontrolę ruchu drogowego w mieście. Tym razem głównym nacisk położono na sprawę parkowania pojazdów w obrębie miasta tj. na respektowanie przez kierowców znaków zatrzymywania, znaków zakazu parkowania itp. Badano przy tym sensowność ustawienia tych znaków z punktu widzenia użytkowników dróg i rozwijającego się ruchu kołowego na obszarze miasta. Terenem akcji objęto przede wszystkim główne ulice. Kontrolę przeprowadzali inspektorzy gospodarki samochodowej oraz funkcjonariusze MO.

Braliśmy udział w części wczorajszej kontroli. Niestety, nie mamy żadnych podstaw do optymizmu. Mielśmy bowiem okazję przekonać się naocznie, że kierowcy naruszają przepisy drogowe nie

tylko podczas jazdy, ale również często w czasie postoju. Ciasno jest w naszym mieście — to prawda. Nic jednak nie usprawiedliwia nagminnego lekceważenia norm prawnych. Najczęściej spotykane wykroczenia to: parkowanie po kilka lub kilkanaście minut w miejscach niedozwolonych w szczególności zaś na przystankach tramwajowych i autobusowych oraz przed bramami wjazdowymi budynków. Zdarza się również naruszanie przywileju parkowania przez pojazdy dostawcze, które mogą stać w określonych miejscach tylko podczas wyładowywania lub załadowywania towarów.

A oto kilka rażących przykładów. Na przystanku tramwajowym przy ul. Dzierżyńskiego (tuż przy pl. Wiosny Ludów) bezkosztowo zaparkowany autobus. Ta sama ul. Dzierżyńskiego przed narożnikiem Kościuski — ciężarówka PPTH PI-2406; drzwi otwarte, kierowca i konwojenci obok samochodu w przyjaźnieli pogawędzili. Ul. Traugutta — zakaz zatrzymywania. A tuż przy znaku, w dodatku na przejściu dla pieszych, przez 5 minut stoi ciężarówka, również PPTH PI-5276. Czując, że „coś się święci” wóz w końcu rusza. Ponad godzinę przed hotelem „Wielkopolskim” stoi autobus „Lot-u” (a czy nie mógłby np. parkować na placu przed zamkiem). Także ponad godzinę, choć obowiązuje tu zakaz zatrzymywania stoi przy ul. Mielżyńskiego samochód osobowy PB-4329, zaś niebieska „Skoda” PF-4365 od „Okraglaka” do „Delikatessów” przy Placu Wolności jedzie bezkosztowo „pod prąd”, choć ruch tutaj dla samochodów jednokierunkowy.

Płynność ruchu ulicznego i parkowanie pozostają ze sobą w Poznaniu zbyt często w kolizji. A przecież w wielu przypadkach można tej kolizji z powodzeniem uniknąć: czy to przez parkowanie na poboczach ulic (np. przed Collegium Chemicum przy Grunwaldzkiej, czy na osiedlu mieszkaniowym przy ul. Świerczewskiego — przed blokami) czy też przez przeniesienie znaków zakazujących postoju na wielu ulicach bocznych np. ul. Kościuski. Spotykaliśmy się, rzadko co prawda z próbami samodzielnego poszukiwania miejsc do parkowania na terenach niezabudowanych. Takie samodzielnne parkingi nie będąc w kolizji z przepisami, niejednokrotnie pozwalają na swobodne poruszanie się nawet po głównych ulicach. Przy okazji

zapytujemy dlaczego np. ul. Polna jest nadal ulicą jednokierunkową, choć niedawno nieco ją poszerzono?

W gmachu Prezydium RN Poznania przy Pl. Kolegiackim dokonano w godzinach popołudniowych podsumowania kontrolnej akcji. Ogółem wymierzono podczas niej 80 mandatów na sumę 4.730 zł, a 8 kierowców skierowano na ponowne egzaminy ze znajomości prawa jazdy. Wyniki te — jak na stosunkowo mały ruch uliczny, w dniu wczorajszym — są dosyć zaskakujące. Należy przy tym pamiętać, że mandaty wymierzano tylko w przypadkach lekceważącego naruszania przepisów. Spory procent ukaranych — to kierowcy spoza Poznania, choć parkingi w centrum miasta świeciły na ogół pustkami. Najgorsze rezultaty przyniosła kontrola w obrębie Starego Rynku. Kontrolerzy złożyli ponadto wiele wniosków, dotyczących oznakowania ulic miasta. Mamy nadzieję, że właściwa i szybka realizacja tych wniosków, przyczyni się do usprawnienia ruchu kołowego w Poznaniu.

A. K.

odpowiadamy

Szczęśliwa matka — Podziękowań takich nie zamieszczamy. List przekazujemy Dyrekcji PKS. (114)

Józef Sz. — Wszystkie budynki mieszkalne i użytkowe winny być obowiązkowo ubezpieczone od ognia. (91)

Jacek M. Wesołowski — Wyczerpującej informacji udzielił Panu DOKP w Poznaniu. (2915)

Anna R., ul. Wielka — Prezydium DRN Wilda, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej stwierdziło, że Zakłady H. Cegielskiego nie przewidują w ciągu najbliższych dwóch lat rozbiórki domków stojących przy ul. Dzierżyńskiego między zakładami HCP a boiskiem „Lecha”. (2674)

Wszechstronniejsza opieka nad pacjentem Dalsze poradnie specjalistyczne przy Szpitalu im. Raszeji

W lipcu ubiegłego roku Szpital Miejski im. F. Raszeji udostępnił Przychodnię Przyszpitalną. Celem tej placówki jest rozszerzenie form leczenia w powiązaniu z otwartą służbą zdrowia, w szczególności zaś kwalifikowanie pacjentów do leczenia szpitalnego. Ponadto Przychodnia rozszerza opiekę nad pacjentami opuszczającymi szpital.

Do tej pory przy Przychodni działały wyłącznie poradnie: laryngologiczna oraz chirurgiczna. W tych dniach otwarto dalsze działy specjalistyczne. Są to poradnie — położniczo-ginekologiczna, internistyczna, geriatryczna (schorzeń wieku starszego) i antynikotynowa.

Poradnie działają w ścisłej współpracy z lekarzami rejonowymi oraz specjalistycznymi

mi oddziałami Szpitala. Tak zatem mogą mieć one pełny obraz stanu zdrowia danego pacjenta, a np. przyjmowanie chorych do szpitala odbywa się w sposób planowy i kierowany.

Przyszpitalne poradnie przychodni zatrudniają lekarzy specjalistów, a całością kieruje dr med. J. Granatowicz. Jest on zarazem kierownikiem poradni geriatrycznej i antynikotynowej, mając w obu dziedzinach wiele doświadczenia i praktyki. Z jego inicjatywy powstały też obie poradnie, którym poparcia udzielił Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Rady Narodowej Poznania oraz Zespół Szpitali miasta Poznania. Są to jedyny tego rodzaju placówki w rejonie północno-zachodnich województw kraju.

Do poradni antynikotynowej mogą zgłaszać się palacze, pragnący odwykać się nałogu lub zmniejszyć liczbę wypalanych papierosów. Poradnia czynna jest we wtorki i piątki, w godz. 8-11 przy ul. Mickiewicza 2, pok. 224.

Poradnia Geriatryczna przyjmuje pacjentów kierowanych przez lekarzy rejonowych. Czynna ona jest w poniedziałki i środy, w godz. 8-11 pod tym samym adresem. (c)

Nie lekceważyc przeziębień

Panująca nadal zmienna pogoda sprzyja zachorowaniom na grype. Na szczęście jak wynika z zapewnień lekarzy, nie mamy w naszym mieście epidemii tej choroby. Na razie notuje się stany kataralne, grypopodobne. Nie mniej jednak konieczne jest obecnie stosowanie wszelkich środków profilaktycznych, by nie dopuszczać do zachorowań na grype. Przede wszystkim należy przestrzegać higieny osobistej oraz zażywać witaminy, a także pić herbatę z cytryną. W ten ostatni artykuł poznańskie sklepy są dobrze zaopatrzone.

Jak nas poinformowała Stacja Sanitarno — Epidemiologiczna Poznania, 18 bm. zanotowano 2759 przypadków grypy, a wczoraj — 2128. Nastąpił zatem wyraźny spadek zachorowań. Pogotowie Ratunkowe wzywane jest jednak dość często właśnie do przeziębień, chociaż liczba ich ostatnio się zmniejszyła. 14 bm. np. lekarze Pogotowia odwiedzili 307 „grypocistów”, 17 bm. — 192, a 18 bm. — 186.

Mimo braku symptomów epidemii, lepiej zażywać jednak środki przeciwigrypowe, w które poznańskie apteki są na ogół dobrze zaopatrzone. Poinformował nas o tym Wydział Zdrowia Prezydium RN Poznania, który stwierdził, że w aptekach znajduje się pełny asortyment środków przeciwigrypowych. (a)

INFORMUJEMY

Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego w Warszawie prowadzi 3-letni kurs kwalifikacyjny III stopnia pn. „Studium Fotografii i Filmu”. Rekrutacja kandydatów na Studium trwa do 15 lutego br. Szczegółowych informacji dotyczących programu i warunków przyjęcia udzielić może Ośrodek Instrukcyjno-Metodyczny Pałacu Kultury w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 80/82, tel. 581-11, pok. 204.

Na wykład prof. Gurwicza z Moskwy pt. „Zasadnicze cechy rozwoju demokratycznego, radzieckiego cywilnego prawa procesowego” zaprasza dzisiaj o godz. 17 Zarząd Koła TPRP przy UAM. Wykład odbędzie się w sali Rady Wydziału Prawa (Collegium Juridicum). Tezy wykładu i dyskusja w j. polskim.

Wylaczenia prądu w związku z prowadzonymi pracami eksploatacyjnymi — nastąpią w dniu 20. 1. 67 w czasie od godz. 8 do 14 dla następujących ulic: Jarochońskiego (od Samuela Engla do Wyspiańskiego) Wyspiańskiego (od ul. Jarochońskiego do ul. Drużbackiej), Drużbackiej (Nr. 2-4-6-8); Kniewskiego (numery parzyste od 16 do 24, nieparzyste od 13 do 31), Samuela Engla (od 22a do 26 oraz przedszkole). (M-2)

Niebezpieczne zabawy!



TELEWIZJA

PIĄTEK: — 11.55-12.25 — Propedeutyka filozofii dla klas XI — „Współczesna rodzina”; 12.45-13.05 — Dla kl. III — „W ZOO”; 13.55-14 — Sprawozd. z konkursu skóków narciarskich o Puchar Beskidu. Transm. z Wisły; 16.55 — Wiadomości; 17 — Dla młodych widzów — „Przewodnicząca”; 17.30 — Wyprawy TV Przypięci; 17.30 — „Człowiek bez ojczyzny” — film z serii — „Cienie starego zamku”; 18.05 — Wszelchnia TV — „Ilustracja i plakat” z cyklu — „Jak patrzeć na dzieło sztuki” — przed kamerą prof. dr Jan Białostocki; 18.35 — „Kryptonim PL”; 19 — Wielokropek; 19.20 — Dobranoc i dziennik; 20 — Kronika Tygodnia; 20.15 — Teatr TV Łódź — „Uczeń diabła” — B. Shaw; 21.40 — „Sprawa nie tylko Hanki”; 22.05 — Rozmowy o książkach; 22.25 — Dziennik;

SOBOTA: — 9.55 — Geografia dla kl. VII — „Włochy”; 10.25-12.30 — „Komu bije dzwon” — film fab. prod. USA; 14.35 — „Lenin w Szwajcarii” — film prod. radz.; 16.30 — Z cyklu: „Wychowanie fizyczne naszych dzieci”; 16.40 — „Gry i zabawy na lodzie”; 16.40 — Wiadomości; 16.45 — Dla młodych widzów — „Szczęśliwa Kronika Dziewcząt i Chłopców”; 17 — Dla młodych: „Konkurs pięciu milionów”; 18 — „Z włoskiego notatnika”; 18.20 — „Spotkania z przyrodą”; 18.45 — „Tele-Echo”; 19.20 — Dobranoc i Monitor; 20 — „Komu bije dzwon” — film fab. prod. USA; 22.05 — Dziennik; 22.20 — Wiadomości; 22.30 — Teatr Rozrywkowy — „Księżyc nad Bilbao”;

TV zastrzega sobie prawo do zmian.

Zima. Na Warcie — choć mrozu nie mamy zbyt wielkiego — pojawia się niekiedy kra. Nie zawsze jest ona silna, nie zawsze pokrywa lodowa skwa całą rękę i to grubym pancerzem. Bywa, że po rzecze pływają luźne taffe. Niestety, młodzież połafrali nierzadko — pafrz zdjęcie — udawać bohaterów. Takie zabawy mogą się skończyć tragicznie. Dobrze, jeśli upadek do zimnej topieli zakończy się zamożeniem odzieży, ale na fakię szczęście nie należy zbytnio liczyć. Ostrzegamy przed tą niczym nieuzasadnioną brawurą!

Fot. K. Przychodzki

Występ Chóru S. Stuligrosza

W poniedziałek i we wtorek, 23 i 24 bm., w auli UAM o godz. 19.30 odbędzie się koncert Chóru Chłopców i Męskiego Państwowej Filharmonii, laureata Nagrody Artystycznej Poznania i Odnaki 1000-lecia Państwa Polskiego — pod dyrykcją Stefana Stuligrosza — laureata Nagrody Artystycznej Poznania i województwa.

W pierwszej części koncertu usłyszemy utwory Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego dla uczczenia 300-letniej rocznicy urodzin kompozytora. Po przewie wykonane zostaną staropolskie pastorałki. Akompaniować będzie Benon Hardy na organach Wurlitzera. (na)

Wojewódzka Stacja PR — (ulica Kościuski 103) tel. 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 — (czynna całą dobę). Główna 53 i Starołęcka 79 (dyżur nocny).
Lekarz weterynarii: Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 627-414 od 8-21 (w nocy — nagłe wypadki).

RADIO

PROGRAM I: FALA 1322 m i UKF 69.74 MHz (do g. 18) — 7.45 „Błękitna sztafeta”; 8.15 Mel. rozrywk.; 8.45 „Dr Zabiński przed mikrofonem”; 9 Dla kl. III „Rodzina lwów”; 9.40 Dla przedszkoli: „Z wierszem i piosenką”; 10 Kalendarz kulturowy; 10.30 Konc. z nagrań wybitnych solistów; 11 Z orkiestrami krajów zaprzyjaźnionych; 11.45 „Rodzice a dziecko”; 12.10 Muz. ludowa narodów radzieckich; 12.40 „Więcej, lepiej, taniej”; 13 Dla kl. I i II: „Dzieci słuchają muzyki”; 13.40 „Swojskie melodie”; 14 Public. międzyna.; 14.15 Konc. Ork. PR w Łodzi; 15.05 Dla szkół średnich „Louis Daguerra” słuch.; 16 „Popołudnie z młodzieżą”; 18 „Rytmy młodych”; 18.45 Kurs j. rosyjskiego; 19.10 „Ze wsi i o wsi”; 19.30 Konc. żyweń; 20.30 Wielebny literacko-muzyczny; 20.33 Rewia piosenek; 21.03 „Listy z teatrów”; 21.33 „Aktorzy śpiewają piosenki”; 21.50 Kwadrans dla poważnych; 22.10 Polski jazz; 22.35 Muzyka żartobliwa; 0.10 Program nocny z Szczecina.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.06, 15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.
PROGRAM II: FALA 407 m i UKF 66.62 MHz. — 8.15 Kurs j. franc.; 8.35 Pod rozważ. opinii publicznej; 8.55 Gra Reprezent. Ork. Dęta Śląskiego Okręgu Wojskowego; 9.15 Od melodii do melodii; 9.40 Z życia ZSRR; 10.20 Konc. roz-

rywk.; 10.50 „Zima naszej goryczy” pow.; 11.10 „Cierpień róz wiatrów”; 11.25 Muz. operowa; 12.25 Gra Zesp. J. Miliana; 12.40 Kultura pilnie poszukiwana; 14.30 „List ze Śląska”; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15 Mel. z komedii muzycznych gra Ork. Mantovano; 15.30 Dla dzieci: „W Nieparyżu i gdzie indziej”; 16.05 W Sejmie i o Sejmie; 17.25 Muzyka; 17.50 Aud. sport. pt. „Po-stęp czy regres”; 18.10 Uwertury operowe W. A. Mozarta; 18.20 Wielkop. aktualn. turyst.; 18.25 Opowieść A. Kochanowskiego pt. „Biały kołpak z wronim piórem”; 18.45 „Klub Entuzjastów Nowoczesności”; 19.05 Muz. i Aktualn.; 19.30 Odtworzenie konc. symf. z dn. 21. XI. 1966 r. w Sali Filharmonii im. K. Szymanowskiego w Krakowie; 21.54 Ork. i zesp. rozrywk.; 22.05 Teatr Poezji „Dueño w Mortonwasser” słuch.; 22.45 Muz. ludowa; 23.05 Muz. tan.; 23.40 Mel. na dobranoc.

WIADOMOŚCI: 4.30, 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.06, 16, 19, 21.12, 23.50.

PROGRAM III: UKF 69.74 MHz. — 18.05 Krasnoludki są na świecie; 18.45 Muzyka w stylu bossa nova; 19.05 Śpiewa Zesp. Mama's and Papa's; 19.10 Mój magnetofon; 19.30 „Tredowata”; 19.40 Nagrań Studio UKF; 20 Poezi jazzowego fortepianu — A. Tatum i F. Waller; 20.15 „Król smakoszków” słuch.; 20.40 Czy słyszełście o siostrze Rosette Tharpe; 21 Gra Lenny Dee — organy kinowe; 21.20 „Humoreski piekorne” A. Awerzenki; 21.35 Piosenki zesp. The Beatles; 21.50 Opera — G. Bizeta „Polawia-cze pereł”; 22.07 Śpiewa I. Santor; 22.15 Rycerz białego kruk; 22.30 Ballada, ballada...; 22.55 Miniatury poetyckie — J. Byron; 23 „Muzyka noca”; 23.50 Śpiewa The Kingston Trio.